

Człowiek zajęty niesłuchanie

Autor tekstu: **Marcin Kruk**

Zdarzyło się w Janowiepawłowie Małym coś, co całe miasteczko postawiło na nogi. Wszystkie nici prowadziły do gimnazjum im. Jana Pawła II mieszczącego się przy ulicy Jana Pawła II, ale tam się również szlak urywał. Otóż pewnego styczniowego poranka, do drzwi kościoła im. Najświętszej Marii Panny dużym, żelaznym gwoździem przybita została kartka z „Tezami Gimnazjalnego Koła Badaczy Owadzych Nogów”. Zauważyła ją o godzinie 6.28 Natalia Ćwierciakowska, która przysłała się pomodlić, a której uwagę zwrócił ów wielki zardzewiały gwoździec.

Natalia Ćwierciakowska nie mogła odczytać „Tez Gimnazjalnego Koła Badaczy Owadzych Nogów”, gdyż nie zabrała ze sobą okularów, była jednak pewna, że ksiądz nie przybijałby żadnego ogłoszenia takim gwoździem. Udała się zatem do mieszkania księdza, który wyszedł i razem z nią podszedł do drzwi kościoła.

Ksiądz Wałach był bardzo wzburzony zarówno z powodu treści rzeczonych tez, jak i z powodu uszkodzonych drzwi. Nie zdoławszy wyrwać gołą dłonią olbrzymiego gwoździa, ostrożnie wyrwał kartkę i wezwał komendanta lokalnego posterunku policji, który włożył ją do plastikowej torebki i zabrał celem sprawdzenia, czy zachowały się na niej jakieś odciski palców. Tezy podpisane były u dołu przez niejakiego Piotra Płaksina, ale ani ksiądz nie pamiętał takiego nazwiska wśród wiernych, ani komendant nie kojarzył go z żadnym przestępcą.

Komendant wyrwał obcęgami gwoździec i obejrzał miejsce przestępstwa. Jego zdaniem ktoś nawiercił wiertarką bezprzewodową albo ręcznym świdrem drzwi kościoła, żeby uniknąć hałasu, a następnie wcisnął gwoździec w otwór. Wskazywały na to trociny leżące na progu kościoła. Innych śladów nie znaleziono.

Ksiądz Wałach udał się jak zwykle na ósmą do szkoły gdzie codziennie prowadził katechezę, jednak tego dnia odwołał lekcję religii z klasą 3b i poprosił dyrektora o rozmowę. Informację o treści „Tez Gimnazjalnego Koła Badaczy Owadzych Nogów” przekazał ustnie i stanowczo zażądał wyjaśnienia tego zajścia oraz znalezienie ucznia podpisującego się pseudonimem Piotr Płaksin.

— Domyśla się pan – powiedział ksiądz do dyrektora – że to nie tylko groźny wandalizm, ale prawdopodobnie ateistyczna konspiracja, którą trzeba zdusić w zarodku. Uczciwie mówiąc – dodał – podejrzewam, że może stać za tym któryś z nauczycieli, albo ktoś z rodziców. Nasza młodzież nie mogłaby niczego takiego wymyślić.

Dyrektor przypomniał sobie ile razy ksiądz narzekał na niesforność uczniów, wiedział również, że nie może tego tak zostawić. Miał niejasne przeczucie, iż gdzieś już spotkał się z określeniem „badacze owadzych nogów” jak i z nazwiskiem Piotra Płaksina.

Po wyjściu księdza wbił obydwie hasła w Google. Określenie „badacze owadzych nogów” jedni przypisywali poecie Miłoszowi, a inni znowuż Gałczyńskiemu. Wiersz „Satyra na bożą krówkę” nie pozostawiał jednak wątpliwości i zapewne noblista cytował kolegę po muzie. Również Płaksin pochodził z literatury więc poszukiwania należało rozpocząć od polonistek.

Dyrektor przez moment rozważał możliwość rozmowy w gabinecie, ale w końcu zdecydował się na przeprowadzenie bardziej ostrożnego rozeznania. Zaczął od grupki uczniów stojących na korytarzu.

— Płaksin, słyszeliście coś o nim – zapytał.

Uczniowie zaprzeczyli stanowczo i widać było, że chyba rzeczywiście nic im Płaksin nie mówił.

W chwilę później rozpromienił się, kiedy zobaczył młodszą z polonistek.

— Świetnie, że panią widzę, pani Basiu. Czy przerabiała pani z uczniami „Chandré Unyńską”.

— Jaką chandré – uśmiechnęła się pani Basia ukazując ogrom trapiącej jej niepewności.

— Unyńską – odpowiedział dyrektor – jest taki wiersz Tuwima. Niektórzy poloniści wprowadzają na lekcjach trochę lżejszych utworów poetyckich.

— Czyli wprowadzić – zapytała pani Basia.

— Niekoniecznie, tak pytam z ciekawości. „Satyry na bożą krówkę” też pani nie przerabiała?

Tym razem polonistka zaniepokoiła się na poważnie.

— Panie dyrektorze, przecież pan wie, że zawsze trzymam się programu. Żadnych takich treści na moich lekcjach nie było.

Dyrektor zapewnił, że nie ma powodów do niepokoju, ale zdawał sobie sprawę, że zaraz złączą

się plotki w pokoju nauczycielskim i dalsze śledztwo może być utrudnione. Zawrócił do gabinetu, a po drodze poprosił jednego z uczniów, żeby pani Piasecka zajrzała do niego na kolejnej przerwie.

W gabinecie sekretarka poinformowała go, że dzwonili z kuratorium, zapowiadając na wtorek wizytację.

— Sukinsyn – mruknął pod nosem, przekonany, że ksiądz zdążył już skontaktować się z kuratorium. Najważniejsze wydawało mu się teraz zbadanie, czy za tym wszystkim nie stoi biolog. Biolog jeszcze w zeszłym roku nalegał na zakup nowego mikroskopu z kamerą do komputera i to on bez wątplenia był inspiratorem badania owadzych nogów. (Nóg, poprawił się w myślach z irytacją.)

Co do cholery można mówić dzieciom o owadzych nogach, zastanawiał się, czując, że cała ta sprawa może być poważniejsza niż mogło by się wydawać. Zastanawiając się co dalej, wbił w komputer hasło „owadzie nogi”. Tysiące stron. Otworzył pierwszą z brzegu, „robale.pl”. Suchą informację o budowie owadów zdobyło na końcu kolorowe zdjęcie z cudownym medalikiem Matki Boskiej na Trudne Czasy



Przejrzał na plan, zobaczył, że biolog ma trzecią lekcję wolną i uświadomił sobie, że miał popracować nad budżetem szkoły.

Piasecka weszła do jego gabinetu bez pukania i zażądała wyjaśnienia. Wyjaśnił jej, że chwilowo nie może niczego wyjaśnić, ale chciałby się dowiedzieć, czy przerabiała z dziećmi „Chandré Unyńską” albo „Satyrę na bożą krówkę”. Nie zdziwił się, kiedy zaprzeczyła i zatopił się w myślach.

— Wyglądasz na zmartwionego – powiedziała, a ponieważ nie odpowiedział, odwróciła się i wyszła, co uświadomiło mu, że popełnił kolejny błąd wyzwalając niekończącą się falę domysłów. Przez chwilę próbował skoncentrować się na budżecie, by znów powrócić do komputera i hasła „owadzie nogi”. Zatopił się w artykule o ewolucji pajaków, ale po chwili powrócił do budżetu szkoły, zdecydowany, że sprawa owadzych nogów nie może mu przeszkadzać w pracy.

Poprosił sekretarkę, żeby pan Leszczyński do niego zajrzał i zdecydowanym ruchem sięgnął po kalkulator. Przejrzał kosztorys remontu sali gimnastycznej i sięgnął po ostatnie pismo kuratorium. „Więcej dyscypliny i patriotyzmu” – nakazywał kurator. Satyra na bożą krówkę – skomentował w myślach i zapytał sekretarki, czy mówili co właściwie wizytatorka chce sprawdzać. Nie mówili.

Kiedy Leszczyński zapukał do drzwi jego gabinetu dyrektor ponownie koncentrował swoją uwagę na kosztorysie remontu.

— Niech pan siada, panie Krzysztofie – przywitał biologa. Odchylił się na krześle, splótł dłonie i zastanawiał się przez chwilę, jak tę rozmowę przeprowadzić.

— Kółko – powiedział – pana kółko biologiczne, ilu uczniów w nim uczestniczy?

— Różnie – odpowiedział biolog – zazwyczaj przychodzi dziesięć do piętnastu osób, nikogo nie zmuszam. Dlaczego pan pyta?

— To pewnie dobrzy uczniowie.

— Powiedziałbym, że najlepsi. A o co chodzi?

— Czy mówi panu coś nazwa „Gimnazjalne kółko badaczy owadzych nogów”?

Biolog roześmiał się — Dzieciaki mogą tak to nazywać, nigdy tego nie słyszałem.

— A nogi pan pokazywał, to znaczy owadzie nogi?

Biolog przyglądał mu się z rozbawieniem i zaniepokojeniem. Po chwili przyznał, że owszem, że pokazywał, ale tylko jedną, nogę muchy, która była na jednym z preparatów kupionych razem z mikroskopem.

— Obawiam się, że muszę panu powiedzieć o co chodzi, ale chwilowo proszę o dyskrecję. Widzi pan, dziś rano, na drzwiach naszego kościoła znaleziono kartkę z tezami „Gimnazjalnego koła badaczy owadzych nogów”.

— Chce pan powiedzieć... – zaczął biolog.

— Chcę powiedzieć, że Janowopawłowo to nie Wittenberga i obawiam się, że któryś z uczniów, a może i ktoś z nauczycieli może być w kłopotcie. Czy pan się orientuje, kto może za tym stać?

Biolog w milczeniu pokręcił głową. Najwyraźniej dotarła do niego powaga sytuacji. Zapytał co było w tych tezach. Dyrektor odpowiedział, że on tego nie widział, kartka jest u komendanta policji, ksiądz Marek poinformował go, że było hasło: mniej religii więcej wiedzy, coś po angielsku, czego nie rozumiał i coś tam, że chcemy znać całą prawdę o naszych wspólnych genach z bananem.

— Wygląda na jakieś niewinne głupoty – powiedział biolog.

— Może i głupoty, ale uszkodzone drzwi kościoła, włączona policja, kuratorium, a pewnie i burmistrz... przede wszystkim musimy pierwsi dotrzeć do tego ucznia, czy uczniów. Ma pan jakieś podejrzenia?

— Myśli pan, że to ktoś z mojego kółka? Przecież to wszystko jest niepoważne.

— Zastanówmy się, który z nich mógł wpaść na taki pomysł? Im szybciej znajdziemy winowajcę, tym szybciej da się to jakoś wszystko wyciszyć.

— To nie mógł być nikt z mojego kółka – oświadczył biolog – znam te dzieciaki i absolutnie w to nie wierzę.

Dyrektor po chwili milczenia zapytał czy Leszczyński zdaje sobie sprawę z tego, że będą tu również zarzuty pod jego adresem, że będzie potrzeba znalezienia kogoś winnego nie tylko wśród uczniów. W jakich stosunkach jest pan z księdzem Markiem?

— Przecież to paranoja, co mają do tego moje stosunki z księdzem Markiem?

— Więcej niż pan sądzi, ksiądz Marek może sugerować, że za tym wszystkim stoi ktoś z nauczycieli, on to już głośno powiedział.

— Jak to głośno powiedział, czy to znaczy, że mnie oskarżył?

— Kartka została podpisana pseudonimem Piotr Płaksin. Czy któryś z pana uczniów interesuje się poezją?

Biolog odpowiedział, że nie wie, czy któryś z uczniów interesuje się poezją, ani który chciałby grać na klarnecie ale, że jego zdaniem cała ta sprawa zakrawa na kabaret. Poszukiwanie winnego nie ma tu sensu, najlepiej to zlekceważyć.

— Obawiam się, że nie ma pan racji, i to wcale nie chodzi o ratowanie własnego tyłka. Wołałbym sam ukarać winnego zanim za karanie zaborą się inni.

W domu dyrektor opowiedział o wszystkim żonie, mając nadzieję, że może coś wymyśli. Ania jak zawsze domagała się bardzo szczegółowych informacji, nie tylko o tym co i kto powiedział, ale również o wrażeniach męża po każdej rozmowie. Już przy kawie wyraziła swoją opinię, że jej zdaniem winny czy winna nie należy do kółka biologicznego.

— Ślad naprowadzający jest zbyt krzyżący – powiedziała – Nikt, nawet największy głuptas, który chciałby się ukryć, nie popełniłby takiego błędu. To może być były członek kółka, a jeszcze bardziej prawdopodobne, że jest to jakiś porzucony chłopak lub dziewczyna kogoś z kółka. Ich namiętności i ich obolałe ego to mieszanka wybuchowa. Oczywiście nikt ci nie opowie prawdy o ostatnich dramatach miłosnych w trzecich klasach, tyle, że możesz spokojnie poprzeć Krzysia i bronić jego tezy, że tego prawie na pewno nie zrobił nikt z jego kółka.

— Boję się, że ksiądz Marek będzie żądał głów, pewnie już jutro będę miała na łbie oburzonych rodziców.

Ania przypomniawszy sobie o ciasteczkach, więc postawiła je na stole i gryząc toruńskiego piernika powiedziała, że jej zdaniem powinien jako dyrektor być bardzo przejęty. Porozmawiać z uczniami, może nawet wezwać całą szkołę do sali gimnastycznej i powiedzieć, że stało się bardzo źle, że to niedopuszczalny wandalizm, i że nie wiemy, czy to zrobił ktoś ze szkoły, czy spoza szkoły, a potem sprawa przyschnie i wszyscy o tym zapomną.

— Byle to nie dotarło do prasy – westchnął dyrektor, siadając przed telewizorem. Widać powiedział w złą godzinę, bo w piętnaście minut później zadzwonił telefon. Dzwoniła dziennikarka lokalnej gazety, która otrzymała poruszającą informację o zniszczonych drzwiach kościoła.

Dyrektor powiedział, że zniszczenia są raczej niewielkie, że ograniczają się do małego otworu o średnicy około pięciu milimetrów, chociaż on zna właściwie sprawę tylko z relacji księdza.

— Ale podobno zamieszana jest w to młodzież z gimnazjum – dopytywała dziennikarka.

— To wcale nie jest pewne – odpowiedział dyrektor – ktoś przybił do drzwi kościoła jakąś kartkę, sugerując, że to uczeń, czy uczniowie gimnazjum. Domyśla się pani, że sprawca albo podpisałby się imieniem i nazwiskiem, albo nie zostawiał tak wyraźnego śladu. Mamy tu raczej do czynienia z próbą wprowadzenia w błąd.

— Ale sprawę bada policja?

— Istotnie, chwilowo nic jednak nie wskazuje na uczniów naszego gimnazjum, raczej przeciwnie.

Dziennikarka najwyraźniej jednak doskonale wiedziała, że zniszczenia ograniczały się do dziury po gwoździu, bo powiedziała, że podobno na tej kartce były jakieś straszne bluźnierstwa.

— Autor, czy może autorzy – odpowiedział dyrektor – podobno domagał się całej prawdy o naszych wspólnych genach z bananem...

Dziennikarka parsknęła śmiechem i zapytała czy tylko to było na kartce przybitej do drzwi Racjonalista.pl

kościola.

— Proszę mnie o nic nie pytać, bo ja znam treść tej kartki tylko z drugiej ręki. Po informacje na ten temat proszę się skierować do księdza Marka Wałacha z parafii Najświętszej Marii Panny.

— Czyli pan, panie dyrektorze uważa, że pana uczniowie raczej nie mieli z tym nic wspólnego?

— Proszę pani, będziemy oczywiście próbowali wyjaśniać całą sprawę, ale sądząc z faktu, że ktoś celowo próbował skierować uwagę na nasze kółko biologiczne, albo to jest wybryk skierowany przeciwko naszemu nauczycielowi biologii, albo przeciw uczniom z tego kółka, albo wreszcie ktoś uznał, że to dowcipne, ale mało prawdopodobne, żeby taki dowcipniś chciał sam sobie ściągnąć burzę na głowę.

— To znaczy jak próbowano skierować uwagę na wasze kółko biologiczne?

— No, ja tego nie widziałem, ale podobno tytuł brzmiał: „Tezy Gimnazjalnego Koła Badaczy Owadzych Nogów”

Dyrektor znowu usłyszał parsknięcie śmiechem. Dziennikarka zapytała, czy było tam coś, co obraża uczucia religijne. Ponownie powiedział jej, żeby zapytała księdza. Chciał się dowiedzieć, od kogo dostała informację, ale był przekonany, że i tam mu nie powie, więc postanowił, że im mniej będzie mówił, tym lepiej.

— Czy ktoś podpisał te ulotkę?

— Piotr Płaksin.

— Coś to panu mówi?

— Owszem, jest taki wiersz Juliana Tuwima.

Po zakończeniu rozmowy dyrektor spojrzał na żonę, która w międzyczasie przyniosła mu kieliszek koniaku, a sobie nalała kieliszek słodkiej orzechówki. Miał wrażenie, że nad jego głową gromadzą się coraz ciemniejsze chmury, a poranek może przynieść tsunami. Jak się zachowa burmistrz? Czy zażąda zwolnienia Leszczyńskiego? Musi działać, inaczej posądzą go, że sprzyja niewłaściwym elementom.

— To ty zaproponowałaś nadanie szkole nadanie imienia Jana Pawła II.

— Ale to burmistrz doprowadził do zmiany nazwy miasta z Bierutowa na Janowopawłowo. Dobrze wiesz jak to będzie wyglądać, jutro będzie artykuł o drzwiach kościoła zniszczonych przez wandalów z gimnazjum, potem ktoś zgłosi doniesienie o przestępstwie, bo obrażono jego uczucia religijne, policja będzie przesłuchiwać uczniów, a kuratorium zażąda zwolnienia Leszczyńskiego.

— Kraczesz – powiedziała Ania sącząc orzechówkę. – Czy ta dziennikarka rzeczywiście brzmiała jak idiotka?

— A co ona może napisać, przecież nikt tej kartki nie widział, więc musi ugotować zupę z gwoźdźcia. Masz rację, rano zacznę przesłuchania, a potem ściągnę wszystkie klasy do sali gimnastycznej. Muszę uderzyć pięścią w stół, bo inaczej mnie ktoś przyłoży.

— Myślisz, że Wałach powiedział ci wszystko co było na tej kartce?

— Jeden Bóg wie, jeden Bóg wie, ale jutro będę miał pracowity dzień, następne pewnie też.

Marcin Kruk

Nauczyciel

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-01-2009 Ostatnia zmiana: 29-04-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6320) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6320)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl